

Witold Kawecki

Czy warto się spowiadać? : Trudna odpowiedź w kulturze współczesnej

Symposium 12/1(17), 7-16

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o. dr Witold Kawecki CSsR

CZY WARTO SIĘ SPOWIADAĆ? TRUDNA ODPOWIEDŹ W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ

Wstęp

Sakrament pojednania jest uprzywilejowanym znakiem powrotu do Boga, ponieważ przypomina nam, że nawrócenie nie jest tylko moralną doskonałością czy respektowaniem konkretnych przykazań, lecz raczej nawróceniem na życie pełne wiary, nadziei, miłości, sprawiedliwości, pokoju i prawdy. Sakrament ten, będąc dialogiem penitenta ze spowiednikiem, powinien być momentem autentycznego dojrzewania sumienia osoby do niego przystępującej. Autentyczny dialog pozwoli w niejednym przypadku przezwyciężyć lęk, fałszywy wstyd czy poczucie winy, które niejednokrotnie blokują dojrzewanie ludzkie i chrześcijańskie. Święty Alfons Liguori często podkreślał znaczenie sakramentu pojednania w kształtowaniu dojrzałości chrześcijańskiej i sumienia. Był on przekonany, że proste przepowiadanie oraz pełna wyrozumiałość i miłosierdzia spowiedź powinny stanowić podstawę wszelkiej działalności duszpasterskiej. Dla niego spowiedź odgrywała znaczącą rolę w kształtowaniu dojrzałego sumienia, pisał bowiem: „... spowiadanie jest posługiwaniem najbardziej owocnym dla dusz, gdyż przez ten nadprzyrodzony środek, jak przez żaden inny sposób posługiwania, dusze jedną się bezpośrednio z Bogiem”¹. Sakrament pojednania pozwala nam zrozumieć, że nawrócenie dokonuje się zawsze z inicjatywy Boga i będzie skuteczne dopiero wtedy, kiedy człowiek rozezna dar Boga i odpowie na niego, wielbiąc Go za Jego miłosierdzie. Jako uprzywilejowany znak nadziei

sakrament pojednania umiejscawia się w historii zbawienia, która jest historią nawrócenia i odnowy. Nawrócenie oznacza radykalne zwrócenie się do chwały Boga w jedności z Chrystusem i w zbawczej solidarności z Jego Kościołem. Nawrócenie jest fundamentalnym wyborem Chrystusa i Jego Królestwa. Pojednanie daje możliwość ujawnienia wszystkich przeżyć moralnych, przeprowadzenia obiektywnej rozprawy z samym sobą. Jest nieocenioną okazją do odnalezienia drogi do ideałów, za którymi człowiek tęskni w skrytości swojego serca. Sakrament ten mocą Bożą uwalnia od winy moralnej (na potrzebę czego zwraca uwagę także psychoanaliza) i kary wiecznej, pozwalając na pełną rehabilitację przez zryw do nowej pracy przez sakramentalne zadośćuczynienie.

Teologia nawrócenia

Chrystus jest sakramentem nawrócenia, wyzwolicielem z grzechu, źródłem nowej wolności. On jest Przymierzem i wcieleniem zbawczej solidarności z człowiekiem prowadzącej go ku wolności. Chrystus posłał Ducha Świętego, aby odnowić serca ludzi i oblicze ziemi, aby dać życie nowemu stworzeniu. Chrystus uosabia rzeczywistość nawrócenia. Misterium Paschalne nie tylko jest źródłem zbawienia, ale i w sposób realistyczny symbolizuje treść i drogę nawrócenia: zwycięstwo nad grzechem i całkowite oddanie się woli Ojca. Najstarsza synteza programowa działalności Jezusa zawiera się w słowach Ewangelii: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Z przytoczonego zdania Ewangelii wynika, że nawrócenie stało się możliwe, a więc także zobowiązujące. Nie chodzi tutaj o nawrócenie intelektualne czy nawet moralne. Treścią takiego nawrócenia jest wiara jako radosna, łaskawa i pokorna akceptacja Tego, który jest Prawdą, Drogą i Życiem. Można się pokusić o sformułowanie definicji nawrócenia. W świetle Misterium Paschalnego i całej Ewangelii Jezusa oznacza ono całkowite oddalenie się od grzechu, egoizmu, arogancji, pychy i skierowanie się ku Bogu, który pierwszy do nas wychodzi².

Greckie słowo *metanoia*, zawierające w sobie skruchę, głębokie ubolewanie z powodu grzechów, oznacza przede wszystkim nową relację z Bogiem, powrót do domu, aby odnaleźć zażyłość i rodzinność w Tym,

który nazwał się Emmanuelem. Termin „powracać” – *shub* użyty został 1059 razy w Starym Testamencie. W sercu nawrócenia znajduje się jednak wiara w Chrystusa, zaufanie Mu. Owa wiara zakłada akceptację prawdy, którą On głosi, akceptację drogi, którą nas prowadzi, i nade wszystko nadzieję. Wiara dla nas oznacza poznawanie Chrystusa łaskawego i miłosiernego i powierzenie się Jemu. Prawdziwe nawrócenie pociąga za sobą całego człowieka. Tak dokonuje się zasadniczego wyboru Boga i dobra. Nawrócenie ma uczynić Ewangelię żywą wiarą i jest czymś więcej niż nawróceniem na pojedyncze przykazania, czymś więcej niż zwyczajną akceptacją kodeksu moralnego. Jest powtórным narodziem, powrotem do pełni życia w Chrystusie Jezusie, jest zjednoczeniem się z Nim w Jego miłości do Ojca. Nawrócenie na Chrystusa jest współuczestniczeniem w Jego wolności i twórczej wierności, jest wzięciem udziału w wydarzeniu, któremu na imię Odkupienie.

Chrystus, ukazując perspektywę Ewangelii, wzbudzał potrzebę nawrócenia w każdym człowieku. Nasze nawrócenie musimy widzieć absolutnie w świetle inicjatywy Boga. To, czego Bóg dokonał w Jezusie Chrystusie poprzez Ducha Świętego, nazywa się właśnie nowym stworzeniem. Święty Paweł owo nowe stworzenie nazywa pojednaniem (*reconciliatio*), co oznacza przede wszystkim nowy rodzaj relacji. W wierze Bóg nas akceptuje i przychodzi do nas, aby poprowadzić nas tam, gdzie chce – do swojego królestwa miłości i sprawiedliwości. W chwale Boga samego, i tylko tak, jesteśmy w stanie zaakceptować siebie, odkryć swoje wewnętrzne bogactwo, przewyciężyć nasze braki. W świetle Bożego pojednania nie rozważamy relacji z bliźnim jako pewnego rodzaju przesładowania, niewygody, dyskomfortu, ale postrzegamy ją jako dar Boga. Różnorodność nie oznacza opozycji, ale komplementarność. Prawdziwie pojednani będą pracować wspólnie dla królestwa Bożego. Ważną kwestią jest, byśmy widzieli pojednanie jako inicjatywę Boga, co z kolei uzdolni nas do dania twórczej odpowiedzi i do przyjęcia odpowiedzialności za pojednanie świata na wszystkich poziomach i we wszystkich wymiarach. Nawrócenie musi być indywidualne i jednocześnie wspólnotowe. Jesteśmy odkupieni przez osobę Jezusa Chrystusa. On ucieleśnia zbawczą solidarność Przymierza, poprzez którą manifestuje zbawczą sprawiedliwość jedyne Boga i Ojca wszystkich. Z tego powodu doktryna o grzechu i nawróceniu powinna być przedstawiana w perspektywie

Przymierza, a nigdy w perspektywie czystej moralności. Z teologicznego punktu widzenia nie można wypracowywać traktatu o grzechu pierworodnym poza kontekstem Odkupienia i solidarności w zbawieniu. Cała moralność chrześcijańska, a szczególnie powołanie do łaski nawrócenia koncentrują się na Jezusie Chrystusie, który jest Przymierzem. Nikt nie może naprawdę znać Chrystusa jako Zbawiciela, jeżeli nie uznaje w Nim Zbawiciela całego świata i Wybawiciela od grzechu. Z pojęciem wyzwolenia związany jest problem grzechu pierworodnego. W Biblii nie jest on nigdy przedstawiony jako „przeznaczenie”. Nie można obarczać całą winą pierwszego człowieka, Adama, aby tym samym usprawiedliwiać siebie. Pismo Święte widzi grzech pierworodny w perspektywie zbawienia, które wyzwala człowieka, jeśli ten postępuje za Chrystusem. Obecnie wielu teologów nie uważa grzechu pierworodnego za jedyną w swoim rodzaju katastrofę, której uczestnikami stajemy się wraz z przyjściem na świat. Postrzegają go raczej jako zepsucie wciąż panujące wśród ludzi, powodujące, że grzechy powszednie warunkują nowe i w ten sposób powiększają istniejący nieporządek. Jest to swoistego rodzaju reakcja łańcuchowa grzechów obecnych i przeszłych, w której wyniku cierpimy o wiele bardziej za grzechy obecne, nam bliskie, niż te odległe (naszych praojców). Cierpimy nade wszystko za największy z grzechów – odrzucenie Chrystusa, nie tylko przez naród izraelski, ale i przez wszystkich ludzi świata, którym została zaofiarowana łaska wiary, a którzy wcale lub częściowo jej nie przyjmują.

Kościół jako wielki sakrament nawrócenia

II Sobór Watykański powie, że Kościół jest w Chrystusie sakramentem, czyli znakiem i narzędziem intymnego zjednoczenia z Bogiem oraz jednością całego rodzaju ludzkiego (KDK 1). Kościół jest święty dzięki łasce Bożej, ponieważ potęga Ducha Świętego gwarantuje mu nieomylność w podstawowych prawdach objawionych przez Jezusa Chrystusa i ponieważ Kościół wciąż i na nowo „rodzi świętych”. Kościół jest święty również dzięki depozytowi, który posiada w Bożym Objawieniu i w sakramentach. Będąc jednak świętym, ma potrzebę ciągłej odnowy. Zgodnie z nauką II Soboru Watykańskiego, z powodu wielu grzechów

swoich członków Kościoł sprawuje swoją misję w świecie, w którym zło i dobro są pomieszane. Do ewangelizacji i celebracji Kościoł używa np. języka symboli kulturowych, które są w różny sposób skażone i wyalienowane. Kościoł dostosowuje swoje życie do pewnych struktur społecznych, instytucji i praw, które są w różny sposób uwikłane w grzech świata. Z tego powodu, choć dzięki łasce Ducha Kościoł pozostanie zawsze i wszędzie uprzywilejowanym znakiem obecności Chrystusa i wołania o solidarność zbawienia, integralność jego widzialnego ciała zostaje osłabiona przez grzechy członków i tworzy się niezdrowa atmosfera będąca źródłem wielu pokus³.

Całe dzieło II Soboru Watykańskiego świadczy o przekonaniu i zrozumieniu, że Kościoł potrzebuje nawrócenia i pojednania. Zresztą jest to probierzem jego wiarygodności: chcąc powoływać innych do pojednania, sam musi się stać według słów Rahnera – „świętym penitentem”⁴. Tylko Kościoł nawracający i oczyszczający się jest w stanie odpowiedzieć na testament Jezusa, „aby wszyscy byli jedno”. Dotyczy to nie tylko zwyczajnych członków Kościoła, ale i hierarchów. Ułomność ludzka z pewnością wpływa na decyzje i konkretne dzieła uczynione w imieniu Kościoła. Stąd potrzeba nawrócenia. II Sobór Watykański wyakcentował to, stawiając w centrum *model sakramentalny i model Kościoła pielgrzymującego* – Kościoł jako sakrament miłości, wspólnota i braterstwo w Duchu Świętym. Taka wizja Kościoła wpływa na rozumienie go jako tego, który również potrzebuje nawrócenia.

Wszystkie sakramenty są uprzywilejowanym znakiem nawrócenia zarówno podstawowego, jak i ciągłego. I *nawrócenie podstawowe* (przez które rozumiemy opcję fundamentalną w wyborze dobra), i *nawrócenie ciągle* mają charakter sakramentalny. Sakramenty pozwalają nam zrozumieć, że nawrócenie dokonuje się zawsze z inicjatywy Boga i będzie skuteczne dopiero wtedy, kiedy człowiek rozezna Jego dar i odpowie na niego, wielbiąc Boga za Jego miłosierdzie. Jako uprzywilejowane znaki nadziei sakramenty umiejscawiają się w historii zbawienia, która jest historią nawrócenia i odnowy. Nawrócenie oznacza radykalne zwrócenie się do chwały Boga w jedności z Chrystusem i w zbawczej solidarności z Jego Kościołem. Podczas gdy wszystkie sakramenty przyzywają i poruszają nawrócenie ciągłe, sakramenty chrztu i pokuty odnoszą się szczególnie do nawrócenia podstawowego, bo są one po prostu opcją fundamentalną na rzecz Chrystusa i Jego Królestwa.

W chrzcie świętym objawia się nawrócenie pojmowane jako nasze spotkanie zbawiające z Jezusem Chrystusem, a poprzez Niego z Bogiem Ojcem. Chrzest jest naszym upodobnieniem się do Chrystusa w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jeżeli umieramy z Chrystusem i jeżeli zostaliśmy ochrzczeni potęgą Ducha Świętego, możemy umrzeć w naszych egoistycznych dążeniach i zostać w pełni wprowadzeni w zbawczą solidarność Chrystusa i Jego Kościoła. Nawrócenie podczas chrztu oznacza śmierć dla grzechu (Rz 6,3-4.11-12; 6,1-14). Istnieje inny rodzaj chrztu – Ducha Świętego, który dokonuje się w czasie bierzmowania, a który powinien być widziany jako wymiar ciągłego nawrócenia. Ten sakrament jest wzrostem duchowym, który nie jest możliwy inaczej jak tylko poprzez nieustanne oczyszczanie i walkę przeciw egoizmowi (Ef 6,10.17-18; 6,10-18). W centrum życia Kościoła stoi Eucharystia. Jest ona centralną celebracją odpuszczenia grzechów: „To jest kielich krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów”. Eucharystia nie jest tylko źródłem łaski i centrum, które prowadzi do sakramentu pokuty. Ona jest również uzdrawiającym przebaczeniem. To, co chrzest zapoczątkował, Eucharystia kontynuuje i prowadzi do wypełnienia, jeśli rozumiemy nasze życie jako nawrócenie i oczyszczenie, tak aby osiągnąć pełne zjednoczenie z Bogiem. Eucharystia jest w różnorodności swoich wymiarów wyznaniem grzechów w chwale miłosierdzia Bożego. W niej Chrystus kontynuuje głoszenie Dobrej Nowiny, z której wynika, że umarł za nas i że chce żyć w nas: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a ja w was [będę trwać]” (J 15,3-4). Eucharystia oczyszcza nas z grzechów i prowadzi do najgłębszej skruchy oraz do pełnego życia tym, co celebруем.

Mówiąc o sakramentach pojednania, nie sposób pominąć także napomnienia braterskiego, o którym mówi nam zarówno Stary, jak i Nowy Testament. Właśnie owo napomnienie braterskie wniosło bardzo znaczący wkład do rozwoju tzw. spowiedzi spontanicznej w przypadkach, w których nie było obowiązku korzystania ze spowiedzi kanonicznej (grzechy powszednie). W Piśmie Świętym klasycznymi tekstami odnoszącymi się do upomnienia braterskiego są: Gal 5,25 – 6,2 – Duch Święty pobudza taką potrzebę; Gal 5,19-25 – wszyscy chrześcijanie są zobowiązani do służby upomnienia braterskiego i mogą ją pełnić, jeśli „posiada-

ją Ducha Świętego” i jeśli ich życie jest „owocem Ducha”. Napomnienie braterskie widziane jest jako ewidentny przykład solidarności zbawienia objawionej w Chrystusie, w uczestnictwie w „życiu Chrystusa”, które staje się prawem zapisanym w głębokości naszej ludzkiej egzystencji (Jk 5,7-9.16). Kiedy służymy sobie nawzajem upomnieniem braterskim i dodaniem odwagi, otuchy, musimy to czynić nade wszystko w imię Boga, który jedynie zna myśli i pragnienia człowieka w głębokości jego serca i tylko On może osądzać osobę (Mt 18,15-17) – to także klasyczny tekst napomnienia braterskiego.

Wymiar religijny napomnienia braterskiego posiada bardzo duże znaczenie i zawsze tak było w historii chrześcijaństwa. Aż do XIII wieku owo napomnienie było niejako sakramentem, jeśli czyniono je w sposób duchowy, w doskonałej solidarności między tym, który upomina, a tym, który jest upominany, z całą delikatnością i łagodnością a także pokorą, na sposób modlitwy pokornej i pełnej zaufania. Jeżeli razem modlimy się o odpuszczenie naszych grzechów, jesteśmy naprawdę zjednoczeni w imię Jezusa i możemy być pewni, że nasza modlitwa zostanie wysłuchana przez Ojca Niebieskiego. Bardzo piękna jest tradycja Kościoła wschodniego, trwająca aż do dzisiejszych czasów, według której otwarcie swego sumienia przed bratem świeckim, aby uzyskać przewodnictwo duchowe i wspólnie się modlić o przebaczenia, urasta do rangi wydarzenia sakramentalnego. Dzięki temu upomnienie braterskie jest niejako duchowym i psychologicznym przygotowaniem do spowiedzi czynionej przed księdzem.

Sakrament pojednania we współczesnej kulturze

Wyjaśnwszy naturę i teologię sakramentu pojednania, warto postawić pytanie z całą pewnością prowokujące: czy zatem warto się spowiadać? Nie jest to pytanie teologa, lecz człowieka żyjącego konkretną zlaicyzowaną kulturą, w której dramatycznie zmniejsza się:

- przestrzeń na refleksję (szybkość życia, powierzchowność, widowskowość, tania rozrywka nieskładająca do żadnego myślenia);
- świadomość grzechu (sumienie myli się z subiektywnym przekonaniem);

– umiejętność stanięcia wobec prawdy o swoim życiu i dokonywania rachunku sumienia (skoro Bóg i Jego przykazania nie są punktem odniesienia);

– potrzeba tłumaczenia się komukolwiek ze swoich słabości (skoro kultura jest usprawiedliwiająca);

– chęć i potrzeba pracy nad sobą, kształtowania swojego człowieczeństwa (w dobie kultu ciała, kiedy wystarczy dobrze wyglądać, „mieć kasę”, wziąć udział w wyścigu szczurów, a jeśli człowieka na to nie stać, to przynajmniej może pooglądać, jak to robią inni).

Kultura ta propaguje nie interioryzację, ale lanserstwo, łatwy sukces choćby za cenę ekshibicjonizmu (*Big Brother, Rozmowy w toku, talk-show*), duchowy i psychiczny striptiz, który nie jest jednak przyznaniem się do jakiegokolwiek błędu i w konsekwencji drogą do nawrócenia, bo on także jest na sprzedaż. Fałszywa koncepcja ludzkiej wolności (wolności *od*, a nie *do*) sprawia, że Bóg, wiara, Kościół, sakramenty, spowiedź, wydają się bardziej *opresyjne* niż *wyzwalająco-terapeutyczne*.

Wielu ludzi – nie tylko niewierzących i niepraktykujących, ale i wierzących – po prostu nie korzysta ze spowiedzi (przykład misji i rekolekcji parafialnych, praktyka pierwszych piątków, rekolekcji szkolnych i udziału w nich uczniów). Przyczynami unikania spowiedzi są:

– niewystarczająca katecheza, która ze względu na treść, język i formę nie kształtuje właściwie sumienia (brak dobrze rozumianej atrakcyjności);

– dwuznaczność w rozumieniu grzechu śmiertelnego i powszedniego (rozmywanie, złe akcentowanie prawdziwych problemów moralnych);

– jednorodność w analizowaniu różnorodności grzechów (mechanizm i formalizm);

– prywatne i przesadnie intymne pojmowanie sakramentu przez penitenta, prowadzące do zapomnienia wspólnotowego wymiaru sakramentu pojednania;

– archaiczne traktowanie spowiedzi – ze względu na miejsce, czas, sposób, osobę spowiednika, zadawaną pokutę;

– niewystarczające przygotowanie spowiedników;

– zamazanie różnic pomiędzy spowiedzią, kierownictwem duchowym a zwłaszcza psychoterapią;

– kryzys zaufania z którego powodu cierpią dzisiaj Kościół i duchowni (skandale obyczajowe, ośmieszająca tendencyjność niektórych mediów, niezdolność Kościoła do „bycia na tym świecie, choć nie z tego świata”).

Co należy zrobić, aby warto było się spowiadać? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, zauważmy pewne pozytywne aspekty we współczesnej mentalności:

– ludzie mają potrzebę uzyskania przebaczenia i nic i nikt nie jest im w stanie dopomóc, tak jak spowiedź;

– obserwuje się zwiększone zainteresowanie autentycznym kierownictwem duchowym i dobrą spowiedzią, także u stałego spowiednika;

– cieszy większa otwartość i szczerość, autentyczność, chęć dialogu ze spowiednikiem w konfesjonale.

Należy iść w tym kierunku, a ewentualny opór w spowiadaniu się przewyciężać na czterech poziomach:

A. Na poziomie doktrynalnym

Wyjaśniać prawdziwą naturę sakramentu pojednania. Podkreślać charakter eklezjalny zarówno grzechu, jak i przebaczenia. Grzech nie jest bowiem tylko złem osoby, która go popełniła. Należy wyjaśniać naturę grzechu i jednocześnie nawrócenia w szerokim aspekcie zbawienia i szczęścia wiecznego człowieka. Podkreślać nadprzyrodzony charakter sakramentu (łaska Boga płynąca z Jego odkupieńczej śmierci na krzyżu). Ujmować ten akt w kontekście teologii miłosierdzia.

B. Na poziomie katechezy

Odnawiać katechezę, język, treść, sposób przedstawiania sakramentu pojednania. Zrezygnować z abstrakcyjnego języka, żargonu teologicznego, dużego stopnia ogólnikowości (Pan Bóg nas kocha, miłujmy się, przebaczajmy sobie). Przedstawiać nie magiczny ryt, lecz osobowe spotkanie z Chrystusem.

C. Na poziomie liturgicznym

Nie tylko „administrować” sakramentem pojednania i przebaczenia, ale i celebrować go. Celebracje niektórych sakramentów, np. ślubu, rozwinęły się do niebotycznych rozmiarów, a ten sakrament jest traktowany

po macoszemu, gdy tymczasem winien on być momentem święta, nowego stworzenia, powiązaniem ze Zmartwychwstaniem. Należy jednocześnie rozwijać ryt indywidualny i wspólnotowy, nie w przeciwstawności, ale wzajemnym uzupełnianiu się.

D. Na poziomie przygotowania i zachowania się spowiednika

Zadbać o kompetencje spowiedników, by uwidaczniała się w nich znajomość problemów penitenta, kontekstu jego życia, okoliczności powodujących jego odejście od Boga. Spowiednik powinien zachować własną osobowość (bez pompatyczności), przemawiając w sposób niewyszukany i naturalny, objawiając swoje ludzkie zaangażowanie, wiedzę i doświadczenie. Należy umieć słuchać, a jednocześnie mieć intuicję odgadywania. Nie bać się przekazać penitentowi własnego doświadczenia Boga. Prowadzić penitentów do zdolności osobistego osądzania i decydowania. Zrezygnować z anonimowości, formalizmu, surowości, jednocześnie zachowując delikatność i dyskrecję. Być uosobieniem kultury, człowieczeństwa, braterstwa, mieć szerokie spojrzenie. Zrezygnować z monopolu na prawdę i dawania łatwych, a nieautentycznych rozwiązań wszystkich dylematów penitenta. Szukać nowych form pojednania z Bogiem. Nie lekceważyć żadnych spowiedzi. Humanizować sam sposób celebrowania sakramentu. Nie śpieszyć się. Dbać o estetykę osobistą. Odchodzić od konwencjonalnych pokut. Zapewniać o osobistej modlitwie za penitenta, zwłaszcza w momentach dramatycznych. Nie kierować się nigdy rygoryzmem, ale nie być też lekkomyślnie pobłażliwym.

W ten sposób będziemy w stanie zmienić negatywne podejście do spowiedzi wielu współczesnych ludzi, którzy być może przestaną stawiać pytanie: czy warto się spowiadać, i odnajdą w sakramencie pojednania radosne odnowienie swojego życia w Chrystusie.

Przypisy:

¹ A. Tannoia, *Della vita ed istituto del Venerabile Servo di Dio Alfonso M. A. Liguori*, Napoli 1798, s. 39.

² Por. B. Haring, *Liberi e fedeli in Cristo*, Milano 1987, s. 493.

³ Por. Y. Congar, *Sainte Eglise: Etudes et approches ecclesiologiques*, Paris 1963, s. 471.

⁴ Por. K. Rahner, *Chiesa dei peccatori*, w: *Nuovi saggi*, Roma 1968, s. 415-441.